

b) Roznosiciele.

Jeżeli kiedykolwiek, czytelniku łaskawy, znalazłeś się w okolicach redakcji w porze pomiędzy godzinami 5—7 po południu, niezawodnie uderzył cię widok wybiegających co sekunda z dziedzińca redakcyjnego wyrostków, ze stosami *Kurjera* pod pachą, pędzących siłą strzały w najrozmaitsze strony miasta.

To roznosiciele *Kurjera*, będący—po kantorach—drugim środkiem rozpowszechniania pisma czytającym ogółem.

Jak powstała, kiedy i jak się rozwinęła instytucja roznosicieli?—zaraz wam opowiemy...

O ile „kantory” były pomysłem *Kurjera* od chwili założenia pisma o tyle „roznosiciele” są wynalazkiem przedsiębiorczości prywatnej.

W czwartym dziesięcioleciu bieżącego wieku prasa o tyle się już rozszerzyła, dzięki wzrastającej poczytności gazet, iż okazała się potrzeba wytworzenia takiego środka pośredniczącego pomiędzy redakcjami, jako dostawcami pism, a publicznością, jako ich odbiorcami, któryby w rękach swoich to pośrednictwo ześrodkował i ów stosunek dwustronny ujął w prawidłową organizację. Potrzebę tę odczuł i w czyn wprowadził niejaki Kaczanowski, który też w r. 1835-ym założył w naszym mieście, w tym celu, przy „Biurze informacyjnem” oddział roznosicieli.

Ponieważ w owym czasie kantory były już należycie zorganizowane, redakcje, jakkolwiek myśl nowej instytucji przyjęły życzliwie, gwoździ jednak niewytwarzaniu kantorom współzawodnictwa i niezrażaniu ich wogóle, potraktowały „Biuro” dość wstrzemięźliwie. *Kurjer* np. zamieścił o niem wiadomość, nie wprost od siebie, lecz w formie „Artykułu nadesłanego”, który przytaczamy tu w całości, jako ciekawy dokument do historii roznosicieli warszawskich:

„(Art. nad.) Nie zawsze i nie każdy może wielkie przynieść usługi, i małe mają swoją wartość. Bióro Informacyjne oddawna miało zamiar *roznoszenia Pism periodycznych tak dziennych iako i tygodniowych do mieszkań Prenumeratorów*. W samym zakładzie Bióra była myśl, ustanowienia małej poczty miejskiej, okoliczności same tylko niedozwołyły dopełnić, tak tego, iak wielu zamiarów; iednakże dziś, kiedy iuż iedno z pism (Dziennik powszechny) rozsyła codziennie do domów numera, i Bióro Informacyjne pospiesza donieść: że od 1-go Kwietnia r. b. ustanawia roznoszenie Pism do mieszkań każdego Prenumeratora w obrębie miasta lub przedmieścia Pragi zamieszkałego. Korzyści dla prenumeratorów są znaczne, nie będzie nadal

potrzeby posyłania codziennego, uniknie się nadto bałamustwa (*sic*) i straty czasu służących; w godzinie właściwej pisma będą donoszone, a to wszystko za bardzo szczupłe wynagrodzenie. Dla ocenienia korzyści wynikających z roznoszenia pism, dosyć jest porównać to przedsięwzięcie z pocztą. Przed istnieniem tej ważnej instytucji, ile to było trudów w przesyłaniu listów i pakietów w odległe strony: trzeba było albo umyślnego wysyłać, albo rzadko zdarzającej się czekać okazji. Dziś za małe wynagrodzenie, korespondniemy z najodleglejszymi krajami, i to z pośpiechem i pewnością. W mniejszym nieporównanie, a iednakże w podobnymże rodzaju, roznoszenie pism perjodycznych, przyniesie przysługę i zamiast posyłania 30 razy, czyż nie lepiej opłacić wynagrodzenie 10 groszy? Bióro, na mocy zezwolenia Władzy, zaprowadza kilku posłańców, którzy w rannych godzinach będą czekać w Redakcjach, na odbiór pism. Każda redakcja jest uproszona, aby o ile możności przed południem chciała numeru im wręczyć. Koło godziny 12 wszyscy się zbiorą w Kantorze głównym, a o 1-ej z południa rozbiegną się po mieście, każdy do swego wydziału, i w przeciągu 2-ch a najdalej 3-ch godzin pisma rozniesionemi zostaną. W razie gdyby które pismo nie mogło wyjść w oznaczonym czasie, posłańcy 2-gi raz wysyłanemi będą, ale wówczas nie może być winą Bióra, jeśli odesłanie w parę godzin później nastąpi. Prenumerujący iedno pismo opłaci za odnośnienie wyżej nad cenę prenumeraty miesięcznie gr. 10; dwa pisma biorący, opłaci tylko gr. 15; za trzy pisma nie tylko że gr. 20 wniesie do Kantoru, ale może żądać, aby czwarte pismo bezpłatnie przynoszone było, a to bez względu iak daleko mieszka, byle tylko w obrębie miasta. Za roznoszenie pism co tydzień wychodzących, za cały rok opłaci prenumeratorem zł. 1. Każdy posłaniec będzie miał na kapeluszu Numer, a to dla tego, aby wszelkie reklamacje bąć z powodu poplamienia pism lub iakiegobądź rodzaju przekroczenia były ściśle dochodzone, a Bióro pospieszy korzystać z wszelkich uwag i zastosuje je do dobra Publiczności. Życzyćby należało, aby osoby, których mieszkania nie zawsze są otwarte, alboliteż Urzędnicy, pragnący otrzymywać Dzienniki w miejscu urzędowania, zawczasu wskazali, gdzie posłańcy mają składać exemplarze w razie ich niebytności; najlepiej byłoby, aby Szwajcar lub iaki Mieszkaniec dolnych lokali miał komis je odbierać. Posłańcy są obowiązani wszelkie reklamacje na piśmie, albo inne zlecenia do Bióra przysyłane odnosić do głównego Kantoru bez żadnej zapłaty, byle z tąd nie wynikła potrzeba oczekiwania. Niemniej posłaniec nie może się domagać żadnego wynagrodzenia albo tryngieldu. Nie w samym tylko Biórze Infor: składać należy opłatę za roznoszenie pism; można ją i w Redakcjach zostawiać; wtenczas i ci będą korzystać z roznoszenia, co bezpłatnie trzymają Dzienniki, i ci, co w innych składach popłacili prenumeraty. Prenumerujący

na Magazyn Powszechny lub Magazyn Mód, albo nakonec na Magazyn dla dzieci, na każde żądanie, będą mieli odnoszone do domów exemplarze bez żadnego wynagrodzenia, byle tylko w Kantorze głównym, w Księgarni szkół publicznych Jana Glüksberga, lub w Biórze Informa: życzenia swe oznajmili. W ogólności Bióro wszelkich doloży usiłowań aby zadowolić Publiczność i zasłużyć na jej względy."

Do tego, bezwątpienia wprost od Biura pochodzącego, komunikatu, zamieszczonego w N-rze 68 z d. 11 marca 1835 r., *Kurjer* dalej od siebie dodał w nawiasie uwagę:

"(Redakcja *Kurjera Warszawskiego*, umieszczając powyższe ogłoszenie, zawiadamia swych łaskawych Prenumeratorów, że nie zmienia swych dotychczasowych Kantorów, do których, iak zwykle, ciż Prenumeratorowie posyłaia po *Kurjera*; tyczy się to iedynie tych, którzy życzą, aby im exemplarze do domów odnoszono."

Biuro rozesłało posłańców w terminie oznaczonym: „Posłańcy Bióra Informacyjnego, roznoszący do domów pisma perjodyczne za opłatą groszy 10 miesięcznie, dziś iuż w obieg rozesłani zostali. Łaskawi prenumeratorowie, życzący mieć odsełane pisma, raczą dokładnie wskazać miejsca, gdzie składać należy, w razie gdyby mieszkania były zamknięte” (1835, 88).

Początkowo o „posłańcach” Biura spotykamy wzmianki dość częste. Ważniejsze przytaczamy:

„Bióro Informacyjne, widząc z pociechą, że zaprowadzenie roznoszenia pism perjodycznych do mieszkań podobalo się Publiczności, ma zaszczyt złożyć podziękowanie codziennie wzrastającej liczbie abonujących, i zarazem przypomnieć, że i na przyszły kwartał z równą akuratnością wszelkie pisma rozsyłanemi będą. Prenumeratę składać można albo w Biórze Informacyjnem albo w Redakcjach pism, albo nakonec na ręce roznosicieli, ale tylko za kwitem, każdy bowiem z nich będzie posiadał pokwitowania drukowane. Prenumerata miesięczna z odnośzeniem jest: *Kurjera Warszawskiego* zł. 3, *Gazety Warszawskiej* zł. 3, *Gazety Codziennej* zł. 2 gr. 20, *Dziennika Powszechnego* zł. 5 gr. 10, *Korrespondenta* zł. 3 gr. 10. (Redakcja *Kurjera* donosi, że na to pismo we wszystkich dotychczasowych Kantorach można prenumerować, miesięcznie zł. 2 gr. 20, kwartalnie zł. 8)” (1835, Nr 166).

„*Posłańcy Bióra Informacyjnego* mogą ważną uczynić przysługę osobom obszerne znajomości mającym, bilety bowiem z powinszowaniem Nowego

roku, byle opatrzone właściwym adresem, odniosą za *groszy dwa* w najodleglejsze miejsce" (1835, Nr 348).

Biuro doznało powodzenia. Po roku J. Kaczanowski składa w *Kurjerze* „podziękowanie” publiczności (1836, Nr 86) i donosi, że „nadal prenumeraty na pisma codzienne bez odnoszenia przyjmować nie będzie i tylko dla osób w okolicach mieszkających wyjątek od tej reguły uczyni”; zapewnia przytem, że drobne usterki będą usunięte.

Rzecz atoli była nowa, więc bez „usterek” odbyć się nie mogło, zwłaszcza przy formowaniu z posłańców—inkasentów, bo oto w r. 1837 (Nr 114) Biuro zawiadamia: „aby nadal zapłatę za pisma, nie na ręce posłańców, ale albo w Redakcji, albo też w Biórze Informacyjnem opłacano” i że „Opłaty uskutecznione na ręce posłańców nadal przyjmowane nie będą”.

Musiały to jednak być nieporozumienia chwilowe, skoro w tymże roku (Nr 231) czytamy w parę miesięcy zawiadomienie: „Szanowni Prenumeratorowie Kurjera Warszaw.; chcący, aby im toż pismo było odnoszone do ich mieszkań, raczą wnieść prenumeratę do Bióra Informacyjnego, lub na ręce Roznosicieli za kwitami, przed 5 Września r. b.”

Tylko nie wiadomo, czy tu mowa już o roznosicielach własnych *Kurjera*?—jakby sądzić wypadało choćby z tego, że zawiadomienie powyższe skierowane jest wyłącznie do prenumeratorów *Kurjera*. Zdaje się wszakże, iż podówczas *Kurjer* jeszcze własnych „posłańców” nie utrzymywał, a utwierdza nas w tym domysle następująca wiadomość z roku 1842-go (Nr 130):

„Jeden z Roznosicieli *Kurjera* umarł onegdaj, zostawiwszy ubogą Wdowę i troje drobnych dzieci. Dwie z dobroczynnych Prenumeratorek niniejszego pisma, dowiedziawszy się o tem, nadesłały wczoraj do Redakcji Kurjera 2 ruble sreb: dla tejże Wdowy; złożył oraz D. zł. 20. (Z powodu nagłej choroby tegoż Roznosiciela, niektórzy Szanowni Prenumeratorowie nie otrzymali regularnie Kurjera, a gdyby, broń BOŻE, zdarzył się podobny przypadek, raczą posłać do Kantoru Informacyjnego na Krakó: Przedm: w Pałacu Potockich, gdzie natychmiast otrzymaia zaległość.”

Wydział roznosicieli własnych *Kurjera* powstał około roku 1852-go. O organizacji tego wydziału da nam dokładne pojęcie odezwa redakcji w N-rze 85-ym z r. 1858-go:

„Redakcja Kurjera, stosownie do życzenia wielu Prenumeratorów, postanowiła od nadchodzącego kwartału z d. 1-ym Kwietnia ten zaprowadzić

porządek, że będzie tylko 4-ch głównych Roznosicieli, w osobach: Anto: Gwiazdowskiego, Józefa Siedlińskiego, Józefa Jackowskiego i Leopolda Przedpełskiego; ci zaopatrzeni będą w książeczki sznurowe na prenumeratę kwartalną i miesięczną i prócz, że prenumerata z roznoszeniem do domów przyjmowaną będzie, jak dotąd, w *ustanowionym Głównym Kantorze przy Drukarni* mieszczącym się, ciż roznosiciele są upoważnieni do przyjmowania prenumeraty miesięcznie lub kwartalnie, od osób, które na ich ręce będą sobie życzyły złożyć prenumeratę, na co obowiązani będą natychmiast na otrzymaną należytość doręczyć kwitek, z tejże książeczki sznurowej wycięty, wystawiony na okaziciela, opatrzony numerem bieżącym, podpisami roznosiciela i *dozór nad tą służbą mającego*, tudzież pieczęcią Redakcji. Kwitki te odróżniać się będą na miesięczną i kwartalną prenumeratę, oddzielnym kolorem papieru, i za prenumeratę za takimi kwitkami uiszczaną, Redakcja odpowiedzialność przyjmuje; wszelkie zaś inne, jako niewłaściwe uważane będą. Na ostatek uprasza Redakcja Szanownych Prenumerujących w ten sposób Kurjera, żeby pod żadnym względem prenumeraty na ręce *pomocników powyżej wymienionych Roznosicieli* bez otrzymania natychmiast powyżej opisanych kwitków nie uiszczali. Co do prenumeraty Kurjera po kantorach na mieście, w tej nie zmienionem nie zostaje.”

Tak więc w r. 1858 czynne już były przy *Kurjerze*: Kantor główny, własny, dozorca roznosicieli, 4-ch inkasentów i grupa roznosicieli, „pomocnikami” tychże nazwana.

Powtórzoną powyżej odezwę swoją *Kurjer* przedrukowywał z pewnemi zmianami, a przypominał ją dlatego, „ponieważ zdarza się jeszcze, że szanowni Prenumeratorowie Kurjera Warszawskiego, odbierający pismo to za pośrednictwem roznosicieli, składają prenumeratę na ręce osób nieupoważnionych do tego i za kwitkami niewłaściwemi, pomimo, iż o tem stosowne obwieszczenie w *Kurjerze* z d. 30 Marca r. b. Nr 85 ogłoszonem było, a przez to, narażeni bywają na zawód w regularnem odbieraniu pisma tego, lub że ich weale nie dochodzi” (1858, Nr 113).

Jednocześnie z ustanowieniem własnych roznosicieli *Kurjera*, zniknęli roznosiciele Biura, o czem *Kurjer* wprost donosi (1859, N-ry 159, 169): „Ponieważ doszło do naszej wiadomości, iż niektóre osoby, podszywając się pod roznosicieli upoważnionych od Redakcji Kurjera, odbierają należność prenumeracyjną za toż pismo, a nie będąc następnie w możności dostarczenia potrzebnych egzemplarzy, narażają tem samem opłacających na zawód: powołując się przeto na dawniejsze ogłoszenia, przypominamy, iż *Kantor Roznosicieli niniejszego pisma, jest tylko w Redakcji Kurjera*, przy ulicy Wierzbowej w do-

mu dawniej L. A. Dmuszewskiego, i że każdy z uiszczających prenumeratę, otrzymuje kwit opatrzone pieczęcią Redakcji, oznaczoną literami *L. A. D.*, za które to kwity jedynie redakcja Kurjera jest odpowiedzialną”.

Tradycje Dmuszewskiego, o których w pierwszej części książki obszernie mówiliśmy, sięgały tak daleko, że w 12 lat po jego zgonie kwity prenumeracyjne jeszcze inicjałami *L. A. D.* oznaczano!...

Oprócz kłopotów z inkasowaniem należności, roznosiciele dawali powód jeszcze do innych nieporozumień, które musiały być dość częste i dość krępujące prawidłowe rozsyłanie dziennika, jeżeli doczekały się publicznego skarcenia.

„Bardzo często spostrzegać się daje, — czytamy w „Od redakcji” w N-rze 5-ym z r. 1860 — iż osoby przechodzące ulicą nabywają od roznosicieli pism gazety z uszczerbkiem dla tych, którzy prenumerują takowe, albowiem chłopiec po sprzedaży jakiego egzemplarza nie jest już w możności dostawienia drugiego właściwemu Prenumeratorowi. Że zaś w liczbie tych pism wypadki takowe wydarzają się i z Kurjerem, przeto Redakcja ma honor jak najuprzejmiej upraszać pomienione Osoby, ażeby ze względu, jeżeli już nie na wyrządzaną niedogodność Prenumeratorom, to przynajmniej na *powstrzymanie od demoralizowania chłopców* roznoszących gazety, raczyły nabywać żądane przez nich pisma w właściwych Redakcjach Gazet, zwłaszcza, że w każdej z nich codziennie *zostawia się odpowiedni zapas pojedynczych egzemplarzy dla sprzedaży tychże na każde żądanie.*”

Mimo tych drobnych usterek i kłopotów, instytucja roznosicieli przyjęła się na gruncie warszawskim i stała wśród publiczności cieszyła się sympatją, rosnącą w miarę rozszerzania zastępów tych „*Merkurech Kurjerowych*”. Objawy tej sympatji uwidoczniały się zwłaszcza podczas powinszowań noworocznych, kiedy tradycyjne dyski, hojną a nieprzymuszoną rozdawane dłonią, sypały się do kieszeni roznosicieli.

Pierwszą wzmiankę o takich powinszowaniach *drukowanych*, któremi „roznosiciele pism periodycznych” darzyli swoich klientów, spotykamy w r. 1844-ym (Nr 2), zaś w r. 1846-ym (Nr 2) pierwszy wiersz roznosicieli *kurjerowych*:

Ile Kurjer i Dodatek
Liter, punktów, kom zawiera,
Tyle szczęśnych masz żyć latek,
Zdrów, wesoły—*et cactera*.

Typową między nimi postacią był, wspomniany w I-jej części, Hilary. Wzmianki o nim spotykamy na szpaltach *Kurjera* co chwila. Ale-bo też

nie był on roznosicielem zwyczajnym! Do niego należały, ważne w owe czasy, funkcje roznoszenia *Kurjerów* „różowych“, które, przez Dmuszewskiego wynalezione—w długie później przetrwały czasy. Puszczano je w obieg przy każdej sposobności: czy się kto żenił, czy awans w urzędowaniu otrzymywał, czy wogóle święcił radosny jakiś wypadek w swem życiu; *Kurjera* z odnośną wiadomością odbijano w jednym egzemplarzu na papierze różowym i Hilary niósł go osobie interesowanej. Dlaczego na różowym papierze?

Bo Kurjerek jak dziowica,
Kiedy składać ma życzenia,
Wtedy zwykle blade lica
Na różowy kolor zmienia.

(1850, Nr 76.)

Szczególniej mnóstwo takich *Kurjerów* szło w świat w r. 1850-ym, gdy z okoliczności i nowego roku, i rozpoczęcia drugiej połowy stulecia roznosiciele i afiszery prawdziwe żniwo zbierali z powinszowań, które tym razem napisał im nie byle kto, bo sam... Józef Damse (1850, Nr 5). Moc musiała być tych egzemplarzy, skoro Hilary doczekał się wtedy nazwy „liweranta różowego kurjerka“ (1850, Nr 2).

Hilarego znało całe miasto, a znało tylko z imienia. Gdy w r. 1849 podpisał się pod powinszowaniem noworocznem z nazwiska, *Kurjer* dowodził, iż „Hilary wszystkich zmistyfikował“ (Nr 2) i że „całe życie nazywać się powinien tylko Hilary“.

Gdy starość a nieudolność zajrzały mu w oczy, zapragnął, obok dogonnej służby w *Kurjerze*, spróbować jeszcze zawodu kramarskiego, do którego zachęcał go Kucz dobrze zapracowanemi przez wiernego sługę wyrazami reklamy:

„Wiadomo, że stary Merkury był bożkiem handlu; nie wiemy wprawdzie, czy miał pod swoją opieką także i stragany z bułkami, ale to wiemy, że Merkury *Kurjera* (Hilary), pomny na swą starożytną nazwę, rzucił się *con amore* na łono handlu, i w tym celu wybudował w bramie domu Redakcji *Kurjera* potężną budę, pomalowaną straszliwie zielonym kolorem. A że nasz Merkury, pozostając i nadal przy dotychczasowych obowiązkach, nie mógłby zarazem jedną ręką rozrzucać różowe *Kurjerki*, a drugą rozdawać rumiane bułki, złał przeto tę część zatrudnienia na Panią Merkurową, swoją małżonkę, która już od onegdaj znajduje się w bufecie, wśród festonów wędzonych przysmaków i stosów świeżych bułek i rogali. W tym także straganie znajduje się skład tyle poszukiwanego zawsze w mieście chleba wiejskiego“ (1850, Nr 71).

„Stragan” jednak nie musiał prosperować, skoro między ofiarami noworocznemi zaczynamy spostrzegać i datki na „starego Hilarego” (1852, N. 1).

Zmarł on w r. 1859 (Nr 272), a *Kurjer* poświęcił mu takie, szczerem sercem Kucza kreślone, wspomnienie: „Wczoraj rozstał się z tym światem Hilary Gajewski, Pomocnik w Drukarni Kurjera Warszawskiego, znany zwykle pod nazwą Merkurego Kurjera, i całą duszą przywiązany do tego pisma. Blisko ćwierć wieku, poczynając jeszcze z czasów ś. p. L. A. Dmuszewskiego, Redaktora Kurjera, spędził on na posługach Redakcji, dając zawsze jak największe dowody przychylności i wierności swojej. Mały na pozór był zakres działań jego, a jednak upamiętnił on się w Redakcji Kurjera gorliwością swoją i dał się poznać Czytelnikom niniejszego pisma zwiastowaniem im pomyslnych nowin, z którymi przy każdej sposobności dążył, niosąc w ręku różowego Kurjera. Dziś, gdy go śmierć już rozdzieliła z nami, poświęcamy mu tę skromną wzmiankę, jako wiernemu i przychylnemu pracownikowi w zakresie swoim, nie szczedząc mu z całego sereca westchnienia za spokój duszy jego. Exportacja zwłok nastąpi w dniu jutrzejszym o godzinie 5-ej po południu, z Szpitala Ś-go Rocha, na smętarz Powązkowski.”

Musiała to być postać wyjątkowo typowa, skoro nie tylko *Kurjer*, lecz i kronikarz *Tygodnika Ilustrowanego* pamięci Hilarego słów kilka poświęcił...

Niech mu ziemia lekka będzie! a wspomnienie o nim niechaj przyświeca wzorowym przykładem jego następcom, których rzesza, ze skromnej tradycji Hilarego wyrosła, liczy dziś 130-tu roznosicieli *Kurjera*.

c) Kantor własny.

Przegląd działalności kantorów wykazuje przedewszystkiem, iż w pierwszych chwilach prenumerata *Kurjera* owarunkowana była rozmaitemi względami, które nie mogły pisma uprzystępniać. Dość powiedzieć, że np. prenumeratę przyjmowano tylko kwartalnie.

Redakcja jednak wcześniej odczuwała potrzebę ulepszeń. Już w roku 1824-ym (Nr 100) *Kurjer* od zasady krępującej odstępuje, ogłaszając, że „Jeśliby kto z Łaskawych Czytelników *Kurjera Warszawskiego* życzył prenumerować w Warszawie toż pismo na 2 miesiące, to jest od 1-go Maja do końca kwartału za zł. 6, raczy w ciągu bieżącego tygodnia uwiadomić najbliższy swego mieszkania Kantor” — i dodaje, że: „W kantorze JP. Ciechanowskiego, na rogu Podwała i ulicy Senatorskiej, dostać można wszystkich Numerów od 1-go Kwietnia i kwartalnie za zł. 8 prenumerować”.

Lecz tego rodzaju udogodnień dawano bardzo mało, kantory bowiem, dla ułatwienia sobie czynności, niechętnie były rozdrabnianiu prenumeraty

na miesiące. Zdaje się też, że usiłowania w r. 1824-ym czynione nie rozwinęły się należycie, skoro jeszcze w r. 1850-ym (Nr 84) *Kurjer* w taki sposób odzywa się do swoich prenumeratorów: „Ponieważ doszło do naszej wiadomości, iż niektóre osoby, mianowicie zamieszkałe w Warszawie, a życzące sobie zaprenumerować *Kurjera* od nadchodzącego kwartału, chciałyby się (?) z niego przed terminem 1-go Kwietnia korzystać, zwłaszcza że już tylko idzie o dni kilka; przeto Redakcyja, uprzedzając Ich chęci, oświadcza: iż *stosownie do przyjętego przez dzienniki zagraniczne zwyczaju*, wszyscy nowo od przyszłego kwartału zapisujący się Prenumeratorowie nabierają już prawa do odbioru tego pisma, od daty zaprenumerowania.”

Mniej-więcej to samo oznajmia redakcyja w r. 1851-ym (Nr 119): „Jeżeliby kto z Szanownych Czytelników *Kurjera*, *zapisanych powtórnie* od 1-go Maja w liczbę prenumeratorów pisma tego, życzył sobie *dla kompletu* *Kurjera*, posiadać exemplarze za czas jedno-miesięcznej przerwy, czyli za miesiąc kwiecień r. b., w takim razie objawić zechce życzenie swoje Redakcyji *Kurjera*, a ta nie omisszka zadosyć uczynić takowym, bez roszczenia żadnej za to pretensji.”

Do tej kategorii ułatwień odnieść należy także, dość często w owym czasie spotykane, następujące uwiadomienie redakcyji (1852, Nr 83): „W Redakcyji *Kurjera* są złożone exemplarze tegoż pisma, całkowite, oprawne, z lat: 1832, 1833, 1834, 1836, 1837, 1838 i 1839; nadto drugie półrocze z roku 1835 i pierwsze z roku 1840. Życzący sobie takowe nabyć, mogą je otrzymać za dobrowolną *ofiarą dla Zecerów najdawniejszych* tejże Redakcyji.”

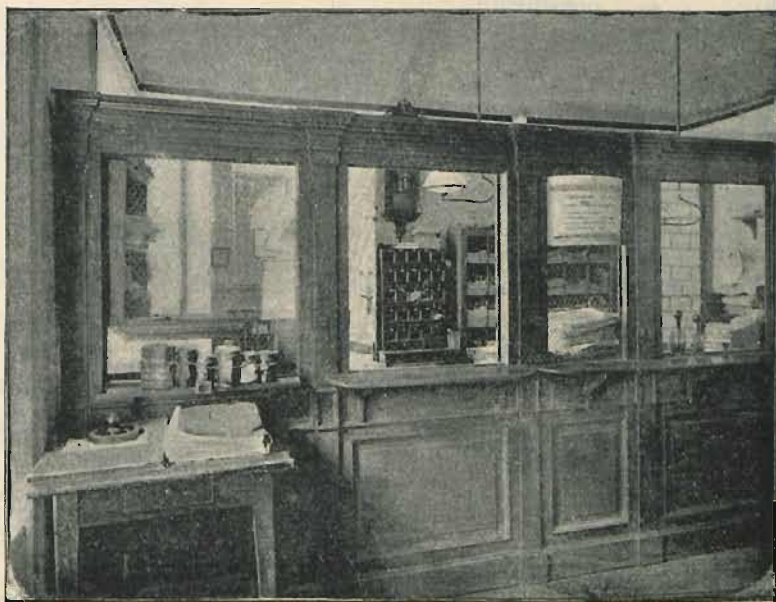
Komplety te musiały mieć amatorów, skoro nie pozostał z nich ani jeden...

Pierwsze wzmianki o kantorze własnym znajdujemy od r. 1854, kiedy utrwalił się system roznosicieli i odkąd wprowadzono cennik 5-kopiejkowej opłaty za odnoszenie egzemplarzy do domów. W odróżnieniu od kantorów miejskich po handlach nazywano go „Kantorem Głównym”.

„Ponieważ od dnia 1-go Grudnia r. b. — czytamy w NN. 308 i nast. 1856 r. — utrzymywany przez Pana Huguesa, przy rogu ulicy Długiej i Miodowej, Kantor Roznosicieli *Kurjera* Warszawskiego, przenosi się do *Kantoru Głównego w domu L. A. Dmuszewskiego, przy ulicy Wierzbowej*, gdzie jest Redakcyja *Kurjera*; uprasza się zatem, aby nikt z pragnących nadal prenumerować *Kurjera* nie udzielał żadnych za miesiąc Grudzień zaliczeń w Kantorze P. Huguesa, lecz takowe wnosił wprost do *Kantoru Głównego przy Redakcyji Kurjera*.”

Zawiadomienia o kantorze własnym przytrafiają się w *Kurjerze* coraz częściej od r. 1864 (Nr 145) w tych słowach: „Łaskawych Czytelników Pisma naszego zawiadamiamy, iż Kantor Główny rozselania „Kurjera” w tejże Redakcji i nadal prowadzonym będzie. Prenumerata, z roznoszeniem na wszystkie punkta miasta, wynosić będzie: miesięcznie złp. 3, kwartalnie złp. 9. Upraszamy zarazem PP. Prenumeratorów, aby od Roznosicieli, z Redakcji wysyłanych, na dowód zapłaty, żądali kwitów, gdyż za takowe tylko odpowiadamy, za wszelkie zaś inne, jako nie z Redakcji pochodzące, żadnej odpowiedzialności nie przyjmujemy.”

Jaka była organizacja tego „Kantoru Głównego”?



Pierwsze biuro administracji *Kurjera*.

Nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli powiemy, że początkowo składał się on z jednej osoby, że za córki Dmuszewskiego, Zabłockiej, zarządzał administracją czas pewien Wysiekiński, zięć jej, że po nim urząd administratora pełnił Łyszkiewicz, którego można uważać za pierwszego zarządcę kantoru w istotnem tego słowa znaczeniu.

Powoli kantor rozszerzał zakres swojej działalności, która na dwa rozwinęła się działy: ogólnobuchalteryjny i właściwej administracji, obejmującej nadzór nad roznosicielami, maszynami, zecernią i prowadzenie kasy.

Ale ta specjalizacja działów administracji zaczęła się dopiero za czasów Szymanowskiego, i to po r. 1880-ym, przedtem bowiem i rachunkowość, i zarząd techniczny prowadzono dość chaotycznie. Dość powiedzieć, że *pierwszy bilans Kurjera* według zasad buchalterji podwójnej sporządził dopiero Emiljan Konarski za rok 1882-gi.

Dziś „Kantor główny” *Kurjera* składa się z działów następujących:

- 1) administracja ogólna,
- 2) wydział korespondencji,
- 3) wydział ogłoszeń,
- 4) kasy,
- 5) ekspedycja miejska,
- 6) „ pocztowa,
- 7) wydział kontroli,
- 8) „ dobroczynności,
- 9) buchalterja.

Wszystkimi temi wydziałami, wyjąwszy N. 8, zawiaduje naczelnie pan S. Lewental.

* * *

Na zakończenie jeszcze słówko o... egzemplarzach gratisowych.

W swoim rodzaju są one osobliwością, w tym zakresie właściwą tylko chyba *Kurjerowi*. Dziś jeszcze są czasopisma, których liczba prenumeratorów nie dorównywa ilości darmo rozdawanych egzemplarzy *Kurjera*! Ale bo rozdawnictwo to ma swoją tradycję. Początkowo wydawano *gratis* pismo osobom najbliższej redakcji stojącym; do tego grona przybywały instytucje dobroczynne. Z czasem, w miarę rozszerzania się stosunków, szedł *Kurjer gratis* do rozmaitych osób i biur, z którymi redakcja pozostawała w częstszych interesach, tak, iż dziś liczba egzemplarzy gratisowych, łącznie z egzemplarzami współpracowników, doszła do kilku setek.

Charakterystyczne było rozdawanie tych numerów w epoce Dmuszewskiego. Oszczędny i rachunkowy, D. niezbyt chętnie przyznawał egzemplarze gratisowe, usprawiedliwiając odmowę kosztami papieru. Wówczas petenci zaofiarowali się dostarczać papieru własnego. I oto schodzą się do drukarni w porze kończącego się druku, — ten z papierem od cukru, ów z bibułą sklepikową i t. d. Stary Maciej Brochnocki nanowo smaruje czcionki farbą drukarską, dostarczony papier kładzie pod prasę i... w ten sposób formują się egzemplarze gratisowe dla rozmaitych wysłużonych oficjalistów, dla wdów po pracownikach *Kurjerowych* i innych.

Normalne egzemplarze darmo otrzymywały tylko instytucje dobroczynne (1852, Nr 164), które i dziś jeszcze po większej części z przywileju tego korzystają.